

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZOWA kwartalnie 1 zł 50 cent.
miesięcznie 50 cent.
Za miejscowa
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 6 str. — et.
do Prus i Rosji niemieckiej 80 cent.
w Prusji 70 cent.
w Szwajcarii 80 cent.
w Włoch, Turcji i krajach sąsiednich 80 cent.
w Szwajcarii 80 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wydział dla „Gazety Narodowej” w domu Adama, Courfleur de la Croix, Rue de la Harpe 88. W WIEDNIU pp. Hasenstaub i Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 3. Böttcher am I. Ringergasse 13 i G. L. Decker, am I. Mariahilfstrasse 8. W FRANKFURCIE pp. Mensen w Hamburgu pp. Hasenstaub i Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia, jeżeli nie ma drugiego miejsca. Listy reklamacyjne nieogłoszone nie wracają, frankowaty. Manuskrypty druków nie wracają, listy bez tytułu nie wracają.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową” wynosi za miesiąc wrzesień:
we Lwowie: 1 50
na prowincji z przesyłką pocztową: 2

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeraterowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 27. sierpnia.

(Dwie partie we Wiedniu co do konwencji z Portą. — Wiedź o podaniu się Andrassego do dymalsi. — Na razie Austria nie pomyśli się ku Mitrowi i przyznaniu przyjaźni oświadczenia Serbii i Czarnogóry. — Uderzenie Bośniaków na lewe skrzydło Szaparego. — Sejm w Budapeszcie i Rady państwa. — Rewolucyjny komitet węgierski. — Sprawa podwód w Węgrzech. — Partja przewrotu w Moskwie i umiżgi jej do Polaków.)

Zdawało się, iż po zdobyciu Serajewa już nie potrzeba będzie konwencji z Turcją, że się bez niej obędzie. Lecz dziś już nie tak różowo przedstawia się dalsze okkupowanie Bośni i Hercegowiny, więc znowu podnoszona jest myśl zawarcia konwencji z Portą, aby ta była obowiązująca i wpływała na uspokojenie ludności.

Teraz korespondencje wiedeńskie do pism obcych tak rzecz przedstawiają, iż przyczyną niezawarcia konwencji z Portą jest walka, tocząca się w sferach wyższych w Wiedniu: hrabia Andrassy ma być za zawarciem konwencji, inna zaś partja jest przeciwna, a agitacje za otwartem odrzuceniem Bośni i Hercegowiny do Austrii. Szanse w tym sporze mają się ciągle wazyć, w miarę sukcesów lub niepowodzeń armii okupacyjnej. Berlińskie dzienniki podają nawet wiadomości, że hr. Andrassy miał podać się do dymalsi, lecz że cesarz kazał mu pozostać. Pisma te berlińskie wskazują, iż nawet prawdopodobnych następów hrabiego Andrassego, mianowicie Sennyeya lub Beusta. Nam się jednak zdaje, że jeszcze dnie hrabiego Andrassego są policzone. Pierwej zaś do dna muszą się urzeczywistnić wszystkie skutki polityki hr. Andrassego i on stać się niemożliwym tak wobec wspólnych delegacji i obu parlamentów, jak i wobec stosunków zewnętrznych. Delegacje zaś mają się zebrać dopiero w listopadzie, a w stosunkach zewnętrznych nie widzą jawnie takich zmian, któreby tak gwałtownie do wszystkich zastosowanego się polityka jak hr. Andrassy znieśli mogły do usunięcia się, lub czyniły go niemożliwym.

Wiadomości z teatru wojny są bardzo szczupłe. Od d. 20. sierpnia komendant armii nie ogłosił żadnego sprawozdania. Widać więc, że ostatnich siedem dni zajętych było przygotowaniem do dalszej kampanii. Już dzisiaj głoszą, że ta kampania ograniczy się na Bośni właściwej i Hercegowinie, a wcale wyprawa nie będzie przedsięwzięta w sandżak Nowego Bazaru ku Mitrowicy. Motywują to brzmieniem traktatu berlińskiego, który w sandżakacie Nowobazarskim pozostawia władze i administrację turecką, a Austrii za porozumieniem się jej z Portą co do warunków, przysądza prawo utrzymywania tam żołąd. Węć teraz półrządowy podnoszą, że do pokąd tak umowa co do sandżakatu Nowobazarskiego nie będzie zawarta, Austria tam wojsk swych na żądanie wysłać nie może! Lecz zdaje się, iż ta niemożliwość ustąpi, skoro armia okupacyjna upora się z władcami Bośni i Hercegowiną. Z sandżakatu Nowobazarskiego Bośniacy otrzymują najwięcej pomocy do oporu przeciw okupacji, a otrzymać mogą jeszcze większą. Przemysł zdobyty tego sandżakatu jest nierównie trudniejszy. Węć lepiej jej na teraz interes ludności tego sandżakatu oddzielić od interesu reszty Bośni i pierwiej tę ostatnią pokonać. Ten sam wzgląd nieprzysparzania sobie od razu wielu przeciwników, jest powodem, że gabinet wiedeński oświadczenia przyjaźni i pokojowe Serbii i Czarnogóry przyjmuje jako dobrą monetę.

Ostatni telegram o uderzeniu Bośniaków na lewe skrzydło korpusu generała Szaparego, stojącego pod Doboj na prawym brzegu Bosny, rzucił nieco światła na ogólną pozycję. Lewe to skrzydło stanowiły wojska, świeżo do Bośni przybyłe pod dowództwem generała Schmigzoja. Zajęły one kąt między prawym brzegiem Spreczy, wpadającej pod Doboj do Bosny, a Bosną, dźwija bowiem Szaparego jeszcze dnia 15. bm przekroczyła Sprecz pod Dobojem i przeniosła się na lewy brzeg. W boju więc były wojska świeże, które widocznie miały zadanie czuwać, ażeby nieprzyjaciel nie poszedł dalej na północ i nie przekroczył Bosny niżej, np. pod Kotorskiem, i nie przepawił się tam na lewy brzeg Bosny, aby przeciąć komunikację z Brodem i Derwentem. Dlatego uderza nas wzmianka w telegramie, że podczas uderzenia nieprzyjaciela na lewe skrzydło i lewe centrum nad Bosną, tenże posunął się na północ i doszedł aż do Grabska nad Bosną, o sześć kilometrów na północ od Doboja.

Zdaje się więc, że celem uderzenia na lewe skrzydło anstrjackie było zamaskowanie tego ruchu, który w razie, gdyby się tam nieprzyjaciel przepawił, byłby bardzo doniosłych skutków. Z innych wiadomości możemy wiadomo, że druga połowa Bośniaków, na Dboju operujących, osadziła się w bardzo silnej pozycji na lewym brzegu Spreczy, naprzeciw korpusu Szaparego, i panują nad drogą, wiodącą z Doboj do Gracjanicy, w tym widocznym celu, ażeby nie dozwolili Szaparemu przejść w ofensywę.

Ministerjalna wiedeńska Montagrevue zapewnia, że sejm przedlitawski zbiorą się dopiero z końcem września, Rada państwa zaś z końcem października, wszelako tylko na to aby wybrać członków do delegacji wspólnych, które w listopadzie złączą swoją pracę budżetową, Rada państwa zaś odroczonej będzie.

Peszteński korespondent „Gazety Kolonijalnej” podaje arcyciekawe wiadomości, którą pisma wiedeńskie uważają za stosowne milczeniem pokryć. Pisze on: „Niezadowolone z polityki Andrassego ciągle się wzmagają, na niego zwalają całą winę niepowodzeń w Bośni. Eggertes (organ skrajnej lewicy) ogłasza nawet odezwę, datowaną ze Stambułu a podpisaną przez takzwaną komitet węgierski, która jest wystosowana do pułków węgierskich, i łączy dynastję, wzywa żołnierzy węgierskich, aby porzucali staturdy austriackie a stawiali pod komendę byłego generała honwędów, Kohlmana, dziś Feizy baszy, który ich z otwartymi przyjmie ramionami. Na szczęście odezwa ta nie przyjmuje się w wojsku, — i owszem pułk Mollinary, o którym rozgłoszono, że się buntował, nie chce iść do Bośni, i otrzymał za to nagany, że żołnierze jego biją wprzód Turków podejrzanych, nim ich dostawia.”

Otóż dwa zachodzą pytania: jakim sposobem mogło pismo węgierskie, i to pod despotycznymi rządami Tiszy ogłosić bezkarnie podobną odezwę? — a powtóre: co to jest ów „komitet węgierski”, co jest ten Feizy basza, gdzie on przebywa?... Do wyświecenia stosunków węgierskich, dzisiaj bardzo mętnych, odpowiedź na te pytania mogłaby się bardzo przydać.

Ogromnej wagi nabrała teraz w Węgrzech sprawa dostarczania podwód dla armii okupacyjnej i jej posiłków. Kilku południowym a nawet środkowym komitatom nakazano je dostawę, tak n. p. Somodakiemu 700, Peszteńskiemu 500 podwód i t. p.

Na ten nakaz odparł podżupan komitatu Peszteńskiego ministrowi obrony krajowej: „Dostawa 500 parokonnnych podwód z południowych okolic komitatu jest krokiem tak niezwykłym w państwach konstytucyjnych, że nie mogę się uznać za kompetentnego do przeprowadzenia tego nakazu, owszem przedłożę go innej kongregacji komitatu, która się d. 27. b. m. zbierze, tem bardziej, że na zawarcie liwerunku względem tej dostawy jest zaopiniono, iż dostawa nie stawiana na mocy uchwały kongregacji na czas wydaną być może.”

W myśli 42. ustawy z r. 1870 zwracam w terminie 24 godzin uwagę W. Eks. na szkoldliwość tego nakazu dla komitatu i na szkrupły co do jego przeprowadzenia. Z tego komitatu są już dwa pułki całkiem zmobilizowane. W skutek powołania urlopników i rezerwistów tysiące rąk odjęto pracy w polu w czasie najpilniejszej, a setki są rodzin takich, które pozbawione ojców, nie zdolają się utrzymać bez pomocy państwowej. Tak srodze żaden komitat nie został dotknięty obecną kampanią, a teraz znowu na 1000 koni ma być odjętych pracy i wysianych na czas nieokreślony w dalekie, nieznanne prowincje.

„Nie chcę przesądzać innej kongregacji, ale zdaje przynębione i rozjątrzone usposobienie ludności komitatu, muszą otwarcie wypowiedzieć, że przeprowadzenie tego nakazu napotka opór i może bez użycia siły wykonan go nie będzie można. Proszę zatem o wyznaczenie sposobu, aby od tak dotkniętego i od pola wojny oddalonego komitatu żadnych podwód nie wymagano.”

Na powtórny rozkaz ministra obrony krajowej odpowiedział nadżupan Földvary protestem i odmową spełnienia rozkazu.

Komitat Somodaki zaś wystosował do mini-

stra spraw wewnętrznych, Tiszy, następujące przedstawienie:

„Czemuś się obawiali — nastąpiło: z okupacji staję się kampania wojenna. I mamy przed sobą wypadek fatalny, że dla zaprowadzenia armii, które powiały być rząd zawczasu zabezpieczyć, nasi spokojni obywatele są gwałtownie z domu do przewozu żywności na obszar nieprzyjaźnielski, i to w drodze urzędowej, przymuszani. Ze zdziwieniem powzięliśmy ze sprawozdania nadżupana, że nakaz — mocą którego ma pod osobistą odpowiedzialnością w kilku dniach dostawić 700 podwód do Brodu — mimo kilkakrotnych przedstawień nietyko nie został cofnięty, ale nadto nadżupana ponownie odpowiedzialnym zrobiono, aby bezwzględnie i z całej siły ten nakaz wykonał.

„Niemasz ustawy, któraby kogokolwiek, wbrew jego woli, obowiązywała do odbywania służby podwodowej poza granicami kraju, na terytorjum obcym. A jeżeli się mimo to zmusza organa władzy administracyjnej do wykonywania takiego, bez upoważnienia sejmiku wydanego, a więc nieprawego nakazu, to traci na tem wprost powaga organów wykonawczych, a pośrednio i powaga rządu.

„Tej satyry na wolność konstytucyjną i na państwo, prawami się rządzące, milczkiem przepuścić nie możemy. Jaki wydział owoc podobne rozporządzenia, można już było powziąć z cierpliwością mów na tej kongregacji. Kilka gmin odmówiło dostawy podwód; inne w pół drogi umknęły i do domu powróciły. Cóż się z temi stanie? Ci, co musowi się poddałi, biedują, a ci, co nie śluchali albo nawet opór stawili, siedzą sobie w domu.

„Wobec musu zatwierdzamy postępowanie naszego nadżupana (który polecił dostawę podwód, p. r. G. N.); wszelako z powyższych powodów protestujemy przeciw tej, z wola narodu sprzecznej kampanii i jej następstw, t. j. przeciw owemu nieprawemu rozporządzeniu. Naszym życzeniem jest oraz, aby czas dostawy podwód był jak najkrótszy i określony, aby kasa państwowa od podwoy po 4 złr. dziennie płaciła i wszelkie ewentualne szkody wyagnędziała.

„W końcu oświadczamy, że na przyszłość spełniania podobnych rozporządzeń odmówimy, jakoż nakazaliśmy nadżupanowi, aby odmawiał.”

Posledzenie to kongregacji komitatu było nadzwyczajne, przez podżupana Csepana zwołane na 16 bm. Na to przedstawienie odparł Tisza w długim komunikacie, że niema on oparcia w ustawie, która pozwala odmówić spełnienia nakazu rządowego tylko w tych dwóch wypadkach: gdyby ściągano podatek, nieuchwalony przez sejm, albo brano rekrutów bez przyzwolenia sejmiku; dalej, że według odwiecznej praktyki podwoy można bez oglądania się na okoliczności i nawet poza granicami kraju używać; że odmówienie podwód może na szwank narazić operacje wojenne a więc i interes państwowy, czemu rząd środkami prawnymi, ale z nieubagąną surowością zapobiegł, dlatego też protest wraz z nakazem, nadżupanowi na przyszość wydanym, unieważnia; a wreszcie przyrzeka, że podwoy nie będą dłużej niż potrzeba zatrzymane, i rząd starać się będzie, aby ich miejsce zajęły podwoy zaliverowane.

To ostatnie jest sobie tylko fantja, bo właśnie dlatego nakazano dostawę z urzędu, że liweranci wygórowane ceny stawiali, więc chciano

oszczędzić fundusz państwowy i powołano pojedynczych obywateli do wyreczenia państwa.

W Baccze zaś, przez ludność serbską głównie zamieszkałej nastąpił, w skutek odmowy dostawienia podwód do Bośni, formalny stan obłążenia.

Ciekawem jest w tej sprawie, że postępowanie owych komitatów jest całkiem legalne — i opiera się na ustawie, czyli paragrafie 58. ustawy municypalnej, który Tisza ma zawdzięczać — sobie samemu. On to w r. 1870, stojąc na czele lewicy, i siarczycie występując — celem obalenia rządu — w obronie swobód municypalnych czyli autonomicznych przeciw samowoli rządu i Wiednia, wymógł owe postanowienie, które w pewnych okolicznościach może być zupełnie naczynić bezwładnym, i to w sposób najlegalniejszy. Treść tego postanowienia wynika z powyższych protestów, i twierdzenie Tiszy co do owych dwóch punktów jest całkiem mylne. Całym zresztą ratunkiem rządu jest, że po dwukrotnem odrzuceniu przez rząd protestu, nakaz wykonanym być musi, i komitat ma tylko regres do Izby posłów.

Partja przewrotu w Moskwie, pisze Czas, podnosi coraz silniej głowę i już do praktycznego przeprowadzenia planów swych chce przeoczyć. Rozroczono co całej Moskwie, pod nazwą „Złotaja Hramota” projekt konstytucji opartej na podstawach jaknajskrajniejszego socjalizmu, a przysięgają nam Polakom ten utwór, załączony odezwę do narodu polskiego, w której komitet jak najczyściej się względem nas wyraża, oświadczając, że narodowość naszą ma w zupełnem pozostawianiu i dążeniem niepodległości nie ma zamiaru stawiać przeszkód, błędnym nie stawiali na przeszkodzie w dopięciu wielkiego jego zadania. Timeo Danaos et dona ferentes. Ale Polacy nie dadzą się ująć obietnicą, poza którą leży myśl wspólnota, a zatem i przyjęcia czy to nihilizmu czy panslawizmu, czy europejskiej socjalnej demokracji, bo w ostatecznych swoich wynikach wszystkie teorie zmierzają do zagłady i naszego narodu. Już postawą naszą wpoiliśmy w partję nihilistów moskiewskich przekonanie, że na udział nasz w dziele przewrotu społecznego liczyć nie może; żąda też ona chociaż biernego zachowania się z naszej strony, ale żądanie to jest pozorne, bo spółka z nią musiała by istnieć bezwzględnie oparta na wspólności zasad i celów. Chcąc do niej przystąpić, trzeba się wyrzec wprzód siebie i przyjąć zasady nam wstrętne.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Lipak d. 23. sierpnia.

(S. J.) Dłuższą niż zazwyczaj będzie dzisiejsza moja korespondencja. Ale po ukonczeniu chwilem wojennego gwaru na Wschodzie, gdy Moskale wracają już do domu, gdy po zwycięgłej obronie upadła twierdza Serajewa, i gdy we Francji wśród światła ludowych dobiega do kresu wielkie dzieło wystawy powszechnej, najwięcej interesu wzbudzać powinny wewnętrzne sprawy nowego cesarstwa. Wypadki nie wloką się u nas leniwo. Jak grzmot po błyskawicy goni takt za faktem. Wczorzym stuzelki mieszkańcy stolicy triumfalnie okrzykiem socjalistów, że zwyciężyli w

Przegląd literacko-artystyczny.

(Zygmunt Noskowski o muzyce kościelnej. Jego „Kantatki”. Muzyce nasi w Paryżu. Teodor Döring. Z literatury. „Piękna” dramat Okońskiego. „Voltaire” i „Rousseau”).

Zygmunt Noskowski, znany od lat kilku szerszym kołom i ceniony wielce za granicą muzyk nasz, umieszcza obecnie w „Wieku warszawskim” bardzo zajmujący i cenny artykuł pod tytułem: „Kilka myśli o podniesieniu muzyki kościelnej”. Autor od lat kilku zajmuje się muzyką kościelną, którą studiował sumiennie, i dlatego artykuł ten jeszcze większej dla nas nabiera wartości. Kompozytor myślał, że pierwszym krokiem i najważniejszym do podniesienia muzyki kościelnej byłoby wyrzucenie zupełne orkiestry z chóru kościelnego, która, pomimo całej powagi imion takich jak Haydna, Mozarta, Bethovena, nie licuje z powagą świątyni, i naprowadza słuchacza poboczno na myśli świeckie. Jedynym instrumentem muzycznym w kościele powinien być organ, i to tylko jako akompaniament, bo prawdziwie myśl do Boga podnosi tylko śpiew. Ale nie śpiew dyletantów koncertowych lub śpiewaków operowych, bo jeden będzie miękki i pięcioty, drugi zanadto przesadny i krzykliwy, ale śpiew kształconych w tym celu umyślnie kantonów, taki, jaki jest śpiew choralny sykstyjskich śpiewaków, jak chóru berlińskiego, zwanego „Domchor”, lub chóru carskich śpiewaków cerkiewnych w Petersburgu.

U nas nie podobnego nie istnieje. Trzeba torować drogi na nowo, wykorzystać z tego, które się ta i ówdzie zaginędzilo, a potem wziąć się do elementarnej nauki. Chodzi o wybór dzieł i wykonanie. Pomijając zupełnie dział religijno-koncertowych kompozycji, trzeba się wziąć do czysto obrzędowej muzyki, w której znajdziemy masę, nieszpory, antfony, psalmy i hymny. Aby zachować czystość stylu kościelnego, należy dwoić przedewszystkiem chóry w śpiewaniu unisono, do czego wybornie się nadają Cantica według gregoryjańskich chórów, stanowiących, według autora, kolebkę muzyki kościelnej. Są one najlepszą tarczą przeciw zepsuciu stylu pierwotnego, a uszną to papież Pius IX., powołując do życia śpiew gregoryjański, a u nas wielce się zasłużył w tym względzie biskup poznański, Le on Praylński, który polecił użyć dzieło organisty katedralnego w Poznaniu, Mateusza Dembińskiego „Cantionale locupletissimum nec non Processionale ecclesiasticum etc.” oparte na podstawie śpiewu gregoryjańskiego.

Z naszych pieśni także na ten cel wiele by się wybrać dało. Idzie tylko o to, by wy-

leż ich melodję pierwotną, którą żył smak organistów, lub ozdoby i dodatki ludu popsuły. W tym względzie autor uważa za użyteczny zbiór ks. Miodnieszewskiego, choć i tu są rzeczy układane bez wyboru, a wiele pieśni rozpęty zupełnie z powodu podziału na takty, co nie zgadza się z charakterem muzyki kościelnej, wymagającej tylko wykonania akcentycznego, a nie rytmicznego. W ten sposób wielu muzyków popsuło cudowną pieśń św. Wojciecha, a w ten sam błąd popadł i nasz znakomity Dobrzyński, dając 1/4 takt wspaniałym suplikacjom „Święty Boże”.

Ale nie mniejszą uwagę jak na pieśni, spiewane na chórze, zwrócić by trzeba na pieśni, które lud śpiewa, i oczyścić je z wszelkich niepotrzebnych ornamentów i naleciałości lokalnych. Kolendy, wstążca niektóre, spiewane przez lud, są istic humorystyczne, a pomimo swej naiwności i prostoty, nie mają za grosz tego, co stanowią podstawę muzyki kościelnej, tj. powagi i godności. Skoro wprowadzimy chóry gregoryjańskie do kościoła, i uporządkujemy skarby naszych pieśni, mów autor, możemy się wtedy wziąć do wykonania dzieł wielkich mistrzów, poczynając od naszego Goryczkiewicza i Gomółki. Do tych danych utworów wrócić trzeba koniecznie, bo dzisiejsze mają zalety swoje, ale są dziełami koncertowymi lub teatralnymi, ale nie — kościelnymi. Tyle Noskowski. My ze swojej strony nie możemy uczynić nic więcej, jak polecić te uwagi do rozpatrzenia muzykom naszym.

Skoro mowa o p. Zygmuncie Noskowskim, nie można nie wspomnieć, że niedawno wyszły w Lipsku „Kraakowiaki” jego ofiarowane Lisztowi, które mają odznaczyć się najwyższem bogactwem melodji i oryginalnością. Swojska nuta, ubrana w prawdziwie artystyczne szaty i głębszym natchnioną duchem, ma stawać te kompozycje niemal tak wysoko, jak genialne mazury Szopena.

Polska w ogóle w świecie tonów coraz poważniejsze zdobywa sobie imię. Zarębski i Wieniawski entuzjazmują obecnie świat cały grą swoją w Paryżu, który zna już na bardzo do brze przez panną Reszkę i jej braci, przez Mierzwińskiego i wielu innych. Obecnie donoszą ze stolicy wiasta do pism warszawskich, że do najbardziej popularnych kompozytorów piosenek należą tam niejaki Edward Okołowicz. W ostatnich czasach co krok można było słyszeć najnowszą jego piosnkę „Madame Langlumé”. Kompozytor sam pisze do swych pieśni słowa, a zwykle są one bardzo dowcipne. Samo nazwisko świadczy, że jestto rodak nasz, którego burze nieznanie zagnały do Paryża.

Teodor Döring umarł. Notuje się skon tyłu potentatów, którzy społeczeństwu żyły tylko przynieśli władzę swoją, choć sami byli bezwładni, toć godzi się po sprawiedliwości zanotować skon

tego, który niejedną przyjemną sprawił swoim chwilę. Zanotować się godzi tem więcej dziś, że zmarły był tylko artystą dramatycznym, człowiekiem — jednodniówką, którego chwala kończy się wraz z życiem für den die Nachwelt keine Kränze flicht. Teodor Döring umarł. Dla sceny niemieckiej cios to niemały. Tylko wiedeński Burg może się obecnie poszczycić artystami tego poziomu, co Döring. Teatr stolicy Niemiec (!) nie ma już żadnego artysty. Döring był starcem. Urodzony 1803 roku w Warszawie, liczył już lat 75, ale trzymał się krzepko. W młodości poświęcił się stanowi kupieckiemu, ale wkrótce sprzyrzył sobie wśród korzeni i śledzi i potęgawszy na zawsze Meckurego, drapał do Bydgoszy, gdzie ugodziwszy się z dyrektorem tamtejszej sceny na 5 talarów gaży, wystąpił po raz pierwszy w Koteźnego „Armer Poet” w roli amanta. Debiut ten wypadł fatalnie. Döring w trakcie wybelkotął zaledwie słów kilka, i wśród śmiechu i szyderstwa opuścił scenę. Dyrektor groził mu wydaleniem, lecz niemając nikogo natomiast, musiał go zatrzymać. Powoli znalazły się i dla niego role. Jako komik i czarny charakter, występował już długo w Bydgoszczy za tania pieniądze swemu dyrektorowi, aż w końcu puścił się na wędrowkę, i po kilku występach w mniejszych miasteczkach, puścił się piechotą do Wrocławia. Tu posłużył mu szczęście, Döring stał się wkrótce ulubieńcem publiczności, talent jego zwracał na siebie powszechną uwagę, tak że Schmidt, znakomity dyrektor Hamburgskiego teatru, wkrótce na swoją go powołał scenę. Tu pozostał do roku 1833, zżąd powołano go do Stutgardii, na miejsce zaangażowanego do Berlina Seydelmana. Odtąd ciągle był Döring zastępcą tego znakomitego artysty. Z początku w Stutgardzie, po śmierci jego w Berlinie, gdzie też do końca życia pozostał.

Życie Döringa, to życie prawdziwego artysty. Rozpoczął życie ciężko, w trudzie krwawym wspiął się wyżej i skończył ceniony i szanowany przez wszystkich. Śmiał nazywał go pierwszym artystą do ról tragicznych po znakomitym Ludwiku Devrient, a E. Devrient stawia go w swej historii sztuki dramatycznej wyżej od Seydelmana twierdząc, że jego charakterystyka jest pełna prawdy i oryginalnej świeżości.

Döring był wszechstronnym. Od pięknych farsz zaczynał aż do historycznych dramatów Szekspira, Döring wszędzie miał swoje role. Döring występował przez całe swoje życie około 9.000 razy, przez lat 33 często występował w Berlinie, a nie znudził się nikomu, bo miał tę właściwość, którą ma znakomity tragicł Salvini, że tworzył sobie tylko całość postaci, a w szczególności w każdym przedstawieniu był inny, a umiał zmieniać się tak zewnętrznie jak wewnętrznie do tego stopnia, że na scenie naj-

piej go znający nie poznawali starego aktora. Döring nie miał wyższego wykształcenia, grał z natchnieniem i nie lubił nowej szkoły „myślących artystów”. Refleksyjne kreacje Ludwika Dessoir, który po nocach analizował charakter dramaty, którego rolę miał odegrać, nie podobały mu się, twierdził, że są martwe i wrażenia na nim nieczyniły nie zdolają. Było to naturalne. Döring był naturalnym na scenie i nie lubił wymuszonego studjum tam, gdzie jemu wystarczyły artystyczne natchnienie. Z tego powodu też nie gardził on szarą, ale w tragicznych rolach umiał należytą utrzymać powagę. Do najlepszych jego ról zaliczają Falstaffa, Mefistofela i Franciszka Moora.

W świecie literackim cisza. Upały letnie, nie przyczyniają się wcale do rozbudzenia ochoty do pracy umysłowej, a i czytelników najpilniejszych odstręszają od czytania. Zgad że w porze skwarów mało się pojawia zazwyczaj dzieł nowych. Lato ubiegie nie było obfitsze pod tym względem od innych. Można nawet uboższe. Przez czerwiec, lipiec i sierpień oprócz kilku wydawnictw akademii umiejętności i paru dzieł wydanych nakładem niezmordowanego Żupańskiego, nie wiele ukazało się dzieł większej wartości. Dla nas zwłaszcza, którzy nie chcemy się wracać w dawno minione czasy, zostaje chyba jedno dzieło do sprawozdania, W. Okońskiego dramat czteraktowy „Piękna”. Dramat ten wydany w Warszawie, niedawno dopiero pojawił się na pułkach księgarskich we Lwowie i jeżeli miłczała o nim dotąd z umysłu prasa warszawska, toć nam wypadła tembardziej o tej pracy powiedzieć słów kilka.

Autor dramatu „Piękna” znamy nie od dzisiaj. Szersza nawet publiczność zna go z przedstawionego u nas dramatu „Niewinni”, a znając ten jeden tylko utwór P. Okońskiego mogła sobie o nim stanowcze wyrobić zdanie. P. Okoński jest pisarzem tendencyjnym par excellence. Należy on do szkoły pozytywistów i teorie te, które już stały się dlań wiara, stara się przeprowadzać w swych dramatach. Rzecz to niełatwa. Wypowiedzieć jasno i wyraźnie tendencje w dziele sztuki, a nie czynić przy tem krzywdy warunkom artystycznym, nie stać się ekliwim i nudnym kaznodzieją, nielada łatwo potrafi. W całym tego słowa znaczeniu okazał tego tylko jeden Dmas (syn), P. Okoński jednak zadania swego dopełnił w połowie. Dramata jego nie są przedstawialne, bo brak im warunków scenicznych, ale są zajmujące w czytaniu, a to niemała zaleta. Wolelibyśmy wprowadzić, aby autor tendencje swoje przeprowadzał w powieściach, które są swobodniej poczytane, i w których chwilej nieraz aforyzmy można umoty-

wować lepiej, ale nie możemy nie przyznać, że i tu wywiązał się autor z zadania chwalebnie.

Przyznać musimy, że „Piękna” o wiele nam się lepiej podoba, aniżeli „Niewinni” i „Ojciec Makary”, bo pominiwszy już to, że tendencja dramatu „Piękna” stokród wyżej stoi prawdą swoją od poprzednich dramatów, nie można przemilczeć, że jest tu więcej nawet zalet artystycznych. W „Niewinnych” i „Ojcu Makarym” P. Okoński chciał dowodzić tez teoretycznych, postawionych przez pozytywizm w „Pięknej” usiłuje udowodnić jedną z tych tez praktycznych, z tych prawd życiowych, na które każdy zgodzić się musi. Kobieta piękna więcej jest narażona na pokusy, aniżeli każda inna i łatwiej dlatego uleść może, oto prawda, którą P. Okoński w swym dramacie przeprowadzić się stara, i którą z wielkim talentem przeprowadza.

Talent ten objawia się w dwu zaletach: w pięknym dyalogu, pełnym myśli głębszej i oryginalnych porównań i w przeprowadzeniu konsekwentnem charakteru głównego. Ale tu także i koniec przymiotów, obok których jest i wad wiele. A przedewszystkiem do wad należy zbytne cofnięcie wszystkich innych postaci w głąb sceny.

Epizodyczne takie traktowanie byłoby może odpowiednie w psychologicznej powieści, w dramacie jest niemożliwe. Traci on bowiem tym sposobem w zupełności pozory rzeczywistości, a dramata, zamiast być obrazem życia, jest tylko stołem sekcyjnym, albo retortą, w której przegotowuje się chemiczna analiza. Drugorzędne postaci „Pięknej” nie są charakterami, ale typami ludzi wytworzonych w wyobraźni autora i z tego to właśnie powodu działają one nie jak ludzie, ale jak manekiny. Czynność Irene nie da się w dramacie wytłumaczyć, tak samo jak czynność Henryka. Takich tyków ostro wykrojonych jak sylwetka niema w życiu, utworzyła je tylko wyobraźnia autora, ale w naturze one nigdy istnieć nie mogły.

Ale dość o tem. Na zakończenie wypadła wspomnieć, że niedawno nakładem spółki nakładowej w Warszawie wyszła rozprawka tego samego autora p. t.: „Wolter, w stuletnią rocznicę jego śmierci”, z którą łączy się podobna publikacja, zastosowana do chwili „Rousseau w stuletnią rocznicę jego śmierci”, broszura napisana przez P. Chmielowskiego. Obie te broszury wywołał obchód stuletniej rocznicy śmierci Woltera i Rousseau we Francji, a choć obie żywoty sławnych mężów z jednostronną opracowują stanowiska, niemniej godne są przeczytania. Myślący człowiek będzie umiał oddzielić w nich to, co jest apologią od prawdy i zdrowe tylko wiedzy z nich wyciągnąć owoce. Z.

wyborach, nazajutrz rano potoczyła się głowa królowej, a po kilku dniach płynęła krew po ulicach Harburga. Świadkowie naczyni opowiadali mi, że widok rozdrążnionych za siebie obywateli nie był zbyt budujący. Najwięcej do powiększenia zacieki przyczyniła się straż ognia, która oblała najprzód tłumy zimną wodą, a potem zapaliwszy około trzydziestu pochodni, miotła iskrami w twarze pospólstwa. Żołnierze — było ich w całym mieście dziesięć — stali jedynie pod dowództwem dwóch podoficerów, ale kule ich trafiły dobrze, bo po dziś dzień umarło z ran poniesionych z trzech robotników. Było to *finale* walki wyrobczej.

Dzisiejszy *Vorwärts* oświadcza z zupełną pewnością, że Wiera Zasludowa ukryta jest w miejscach, gdzie jej nie dosięgnie ramię policji moskiewskiej. Wiadomość o zamknięciu jej w twierdzy Schlüsselburg, miała być puszczoną umyślnie przez jej przyjaciół. W czasie zamachu Hödla przebywała przez dwa tygodnie w Berlinie. Potem udała się do Brukseli, gdzie z winy Rocheforta o mało co nie została uwieziona.

Alle zwracam dzisiaj uwagę na inne obawy niemieckich serdecznych wynurzeń. Brzmiały one tak kłiwie, że o szerokości ich nie można powątpiewać. Z artykułu „Stronnictwo-bankrut” znanym czytelnikom smutne położenie finansów Niemiec. Otóż inspirowany przez ks. Bismarka organ *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* nowe skarby otwiera dla handlarzy tutejszych. *Nazywa* ona Amerykę środkową i handel jej *res nullius*, i radzi udać się panom kupcom z Hamburga i Bremenu w to bogostawne krainy. Odpowiada na to pod dnem 22. sierpnia *National-Zeitung*.

Nordd. Allg. Ztg. zwróciła przed kilku dniami uwagę świata handlowego Niemiec na kraj dotąd mało wyciekany, na urosnącą bogatą od przrody Amerykę środkową. Była to odczeka od ludu niemieckiego, ażeby tam pozawiażywał stały i ożywione stosunki handlowe i uprzedził Amerykanów, którzy zamierzają właśnie produkt swym północnym otworzyć drogę wzdłuż Missisipi do zatoki Meksykańskiej i do archipelagu Indji Zachodnich. Takie uwagi wzbudzają zawsze na nowo myśl o pozyskaniu kolonii dla Niemiec, która po większej części jako pogłoski o planach rządu rzeczy tak często się pojawiają. Za każdym razem gdy doszły nas wieści, że Anglia w południowej Afryce rzeczpospolitą transwalską, albo na Oceanie spokojnym wyspy Fidżajskie, albo na morzu Śródziemnym Cypr zyskała, że Moskwa szerokie krainy środkowej Azji wcieliła do swego państwa, albo że Francja w Syrii, Włochy w Tunisie zagłębiła się usiłując, budziło się w nas, Niemcach, pewne uczucie zazdrości. Zdawało nam się, jakoby kula ziemska była własnością onych narodów, jakoby nas potępiono, abyśmy nigdy stokich owoców tych południowych krajów nie kosztowali, jakoby granice naszego państwowego i narodowego życia zbyt były szcuple.

Historja pona, że ludy Europy naówczas jako szczyt bogactwa dochodziły, gdy zyskały jako podstawę wielki system kolonialny. Skarby Rzymu pochodziły z zabranych prowincji trzech części świata, świętoci Hiszpanii podrzymywana była przez srebrodajne floty Ameryki, bogactwa Holandji datują od czasu jej panowania na morzu, Anglii potęga wsparta na posiadłościach pod wszystkimi stopniami szerokości kuli ziemskiej.

„Niemcy nie są potęgą morską pierwszego rzędu. Są oni może ludem kolonizacyjnym.” „Na granicach naszych ścieśnionym jesteśmy przez państwo, którego dążność zabiorczą jest nie natury morskiej, ale lądowej.” Na wschodzie posiadamy sąsiada, który od stu lat prosto na nas zmierza. W nowszych czasach zdaje się wprawdzie Moskwa od zapędu w tym kierunku wstrzymać, by się zwrócić na wschód i południe. Ale mimo to granica nasza jest zamknięta, pod strategicznym względem niekorzystną, rozdarta, dla kolonizacji i handlu prawdziwą zaporą. A przecież zniwala nas chwilowo wszystko, uwagę naszą od kolonizacji zamorskiej odwrócić. Długim i mozolnym zadaniem naszego państwa pozostanie a czas o bliczony skupić siłę ludu, już to by bronić się od wrogich napadów, już to by rozwijać dalej ten system kolonizacyjny, który jest naszym prastarem posannictwem. Nasz Wschód jest tak słabo zaludniony, tak mało nim się opiekowaliśmy przez zaprowadze-

nie instytucji kulturalnych, nowoczesnego społecznego gospodarstwa, że w nim na drugie jeszcze lata plynie źródło, lubo nie tak bogate jak wyspa indyjska, to przecież dość wzięczone dla niemieckiej pracy i pilności.”

Co? Krzyżacka duszeczka Miałaby kiedyś wyrzec się rozbojów? Ty nie znasz Niemca niezem niewstrzymanej Grabieży chęci. Tam od Łaby brzegów Przez Odry wali oni się tu wdarli W kraj pruski. Wszakże wytypił mieczem, Na grobach naszych oni chcą się rozsiąść Jak pany możni!

Nowe te tęsknoty Niemiec za wschodnimi, mówimy otwarcie nadwiślańskimi krainami, nie potrzebują komentarzy. Ale organ *Laskerów*, *Bambergerów* et consortes lepiej zrobił, gdyby skutkiem nowoczesnej gospodarki we własnym kraju dokładniej się przyjrzał, zanim dar ten hojny na inne twarde rzeczy narody. Zaiste tych kulturalnych dobrodziejstw i tej czułej opieki zadosty zaznaliśmy. Czy zdola dzisiaj Słowiańszczyzna odeprzeć takie plany grzotem grundwaldzkiego starcia? Gdy Niemcy, rzeczy można, w przededniu domowej wojny w ten sposób o nowych marzą zabiorach, nasuwa się mimowoli myśl, że dziejowa nemezis rozpoczęła swe dzieło. Ale nie ludźmy się.

Ks. Bismark zwyciężył i tym razem w polityce wewnętrznej. Bo to stronnictwo, które ustanawiając konstytucję Reichu myślało tylko o łokciu i wadze, zrzekło się na lat siedm uchwalania budżetu, i tak długo wdało się w kompromisy, aż nie straciło poważania tego, które mu służyło usiłowano, ta parja niby liberalna, która starając się o dobrobyt narodu prawnymi swymi tenże podkopała, dzisiaj ratując polityczne wolności poświęciła je w obawie konfliktu przy trzecim głosowaniu. Przed paru dniami oświadczył to uroczyście p. Bennigsen, wódz przywykłych do potakiwania posłów. Ale to będzie chwilowo tylko zażegnanie burzy. Kończąc słowami, które pisałem, gdy nie było jeszcze ani zamachów ani rozruchów ulicznych:

„Gdy długie lata przebywając w Germanii, śledziłem pilnie rozwijające się gwałtownie nowoczesne dzieje tej krainy, z podziwieniem patrzyłem mi wypadła na to często, jak się oręza przyniatało prawo, jak wywarło ucisk na kapłanów moźnego kościoła, wyśmiewano nieprzadawione podbitych narodów przywileje, jak u siebie wycisnęli skronie świeżym laurami lud harury i zwycięzcy zasiadł do długiej i głośnej biesiady, pijąc ze zdobytých na wrogach kielichów i rozsiwając złoto haraczem. A gdy inni korzyli się w duchu przed tytaniczną siłą twórców nowego państwa, ja odwracając oczy od tego na działach i szablach wznieśnionego gmachu, pytałem się w myśli, czy tryumf podobny długo trwać może i czy łażana, sprawiedliwa konieczność dziejów nie zniweczy tych, co zwalzyli innych, czy moc rządząca światem nie zatwardzi, jak powiedziano, w księgach wybranego ludu, serc moźnych tego świata i nie zaślepi winnych narodów.”

Kampanja austriacka w krajach tureckich.

O żywiołach powstańczych w Hercegowinie i nieprzyjaciółach, z którymi nasze wojska mają tam walczyć, otrzymuje *Peter Lloyd* z Mostaru d. 15. bm. następujący list, który powinniśmy półurzędowemu austriackim zdjąć łuskę z oka:

Zostający pod wpływem cetyńskim przywódzcy Peko Pawłowicz i Simonicz, zawarli niby sojusz z begami Barjaktarowiczem i Lubiniczem w Trzajani. Chociaż, a właściwie ponieważ warunków ta znajduje się jeszcze w rękę Sulejmana baszy, który ma do rozporządzenia cztery bataliony rezydentów I klasy, wspomniany przywódzcy, którzy od trzech lat stali na odwrotnych biegunach świata hercegowińskiego, i byli nieuboganiymi wrogami, mogli tam zejść się ze sobą. Słychać, że turecki brzygdier sam zwołał naczelników przeciwnych obozów, i położył im na serce obronę ojczyzny. Rzeczywiście miało przyjść tam do porozumienia pomiędzy Pawłowiczem a Barjaktarowiczem, będących seniorami przeciwnych stronnictw. Według umowy, chrześciance mieliby oddzielić od Turków operować, ale oręż ich miałby jednej i tej samej sprawie służyć. Powstańcy chrześciance skupiają się w Bileku, Gorańsku i Nesewinie, podczas kiedy mahometanie w Trzebini zajął swój groźny oboz. Co do liczby powstańców w obu obozach, kursują bardzo odmienne doniesienia. Słychać o cyfrze

15 000 i także 8.000. Jakim sposobem Peko Pawłowicz przyszedł do pewnej liczby hajduków, to jest nie do wytłumaczenia (abowiem tutejsi chrześciance nie okazują zbyt wielkiej chęci do walki), chyba że się wie, jakie Czarnogórcy czynią tylko na sposobność, aby ze swojego ziemstwa wojennego zbić kapitały. Wprawdzie książę Nikita porobił przeszkoły w przekroczeniu granicy, ale nie należy to brać na serio. Książę kazał przez kapitanów uwiadomić ludność, że własność tych, którzy pójdą do powstania, będzie skonfiskowaną. Tymczasem synowie tych gór nie posiadają prawie żadnej własności nieruchomości. Z drugiej strony wiedzą, że gospodar nie jest tak zły, jak wygląda. Zakaz tedy nie skutkował, i znaczna liczba Czarnogórców znajduje się w obozie powstańców. W tutejszych zaś kołach austro-węgierskich zakorzenia się zaufanie do lojalności Czarnogórcy. Ostrzegam przed zbytym dowierzaniem. Są bowiem oznaki, że ks. Nikita wyczuł tylko stosowną chwilę. Chciałby się bliżej przypatrzeć wojskom okupacyjnym, i doczekał się akcji Albańczyków, którzy dopiero po nadejściu Austriaków do pażalika Nowo-Bazarskiego mają rozpocząć swoje działania.”

Deutsche Ztg. podaje telegram z Serajewa pod datą 20. bm., który dopiero d. 25. bm. przyszedł do Wiednia. Zawiera on niektóre dodatkowe szczegóły szturmu na to miasto, i opiewa: O godz. 12. brygada Villecz pod osłoną dział puściła się do miasta. Nasamprzód przybyli pułki Molinary i Franciszek Karol, i rozpoczęła się straszliwa walka uliczna. Jedną kompanją pułku Molinary, chociaż przyjęta strzałami, pod komendą kapitana Privoda, mężnie szła naprzód. Pułk Sachsen-Meinigen, ostrzeliwany również ze wszystkich domów, posuwał się ulicą Zerbajak, której domy w kilku miejscach spłonęły. Pardonu nie dawano. Każdego z bronią w rękę schwytanego rozstrzeliwano bezzwłocznie. Kobiety brały udział w walce. Jen. Filipowicz ze sztabem wkroczył do miasta o godz. 1. w południe, i stanął pod szpitalem wojskowym. Z wielu budynków, które już wystawiły białe znaki, strzelano jeszcze, a mianowicie także na tabor sanitarny. O godz. 1. dano rozkaz artylerji do powstrzymania kanonady. Z rewolwerem w rękę biegli ulicę główną, przedstawiającą straszny widok. Jeszcze ciągle padały pojedyncze strzały. Około 40 domów stało w płomieniach. Inżynierja burzeniem domów sąsiednich starała się przeciąć tor pożarowi. Co krok leżały trupy powojennych części Turków.

Na moście Milaczka leżały zwłoki dwóch Turczynek, zabitych odłamami granatu, w meciecie tamtejszym leżała trzecia kobieta jeszcze z pistoletem w rękę. Wywano meczeta były zbrozone krwią. W jednym domu znaleźliśmy matkę z trojgiem dzieci ciężko rannych. W dziedzińcu innego domu leżało 7 trupów naszych jeden na drugim, przed drzwiami trup aspiranta oficerskiego, a niedaleko ztamtąd właściciel tego domu, Turek, zabity. Grupa ta przedstawiała widok tragiczny. Nasze straty nie są jeszcze skostatowane. Dotychczas zniszono około 300 zabitych i rannych. Hadzi Loja, którego dom Turcy podpalił, niecki. Proklamacja naczelnego komendanta nakazała wydanie broni w przeciągu trzech dni. Konsulat dano warty. Hadzi Loja zabronił był mieszkańcom nosić się po europejsku. Ludność chrześciance i żydowska powitała z uniesieniem oswojowanie od terroryzmu. Cerkiew grecko-orientalna wśród odgłosu dzwonów wywiesiła swoje chorągwie świąteczne. Wczorsem o godz. 5. nasz tabor wojskowy na trybach w lesie został zaatakowany przez ukrytych Turków. Eskorta z pułku Coronini, która straciła przytem czterech ludzi, odpowiedziała na ich ogień, i zabrała do niewoli 25 powstańców ukrytych w Han Blazno.”

Do telegramów o tym szturmie musimy zrobić uwagę zacierpnistą z reminiscencji dziejowej. W 17. stuleciu po bitwie pod Zentą ks. Eugeniusz Sabaudzki zrobił był wyprawę do Serajewa tą samą drogą, którą szedł Jen. Filipowicz. Przebył ją w 11 dniach i zastał Serajewo obwarowane, gotowe do obrony. Pierwszą jego czynnością było, gdy podstąpił pod mury, że pisemnie wezwał miasto do poddania się, i dopiero gdy Serajewcy zabili parlamentarzystę (korneta od dragonów) wraz z trębaczem, przypuścił szturm i spalił miasto. W onej odzwiepie pisemnej powiada wódz austriacki wyrażnie: „Dość już krwi przelano, chcę przeszkodzić dalszemu bezowocnemu rozlewowi jej, i wzywam

was dlatego, abyście dobrowolnie poddali miasto.”

Od tego faktu ludzkość przeżyła już dwa wieki, i docekała się czasów, kiedy wojny rozporządzają się i prowadzą w szerzeniu humanitarności. „Co się tyczy ofiar krwi — powiada korespondent wiedeński *Allg. A. Ztg.* — to według wszelkiej relacyi, szturm na stolicę Bośni nie mało ich wymagał. Publiczność wymienia cyfra, jak gdyby pod murami Serajewa stoczona była wielka bitwa polowa, — cyfra, które zresztą usprawiedliwia tygodniowa zwycięsta walka. Nie chcemy zbyt skwapliwie krytykować, lecz już gdyśmy czytali raport urzędowy, nasuwało nam się pytanie, czy te ataki piechoty na miasto był dostatecznie przygotowany przez artylerję, — czy nie było rzeczą możebną oszczędzić cokolwiek krwi, polecając artylerji (liczącej 52 dział) ostrzeliwać pierwiej przez dłuższy czas te punkta miasta, które najbardziej były obsadzone, i złać sym sposobem przeciwnika, aby mniejszy opór mógł stawić wkraczającej piechocie.

Ten sam korespondent oblicza, że Austrija przynajmniej 150 000 ludzi musiała wkroczyć do Bośni, aby utrzymać na wodzy kraj, któremu tylko siła materialna imponuje. Ale tak liczą ekspedycja będzie miała do walczenia z niestychaniemi trudnościami powrota.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z projektem zmian w ustawie gminnej i ustawie o reprezentacji powiatowej z sierpnia 1866, nr. 19 i 21 d. u. k.

Wysoki sejmie!

Wydział krajowy poczuwa się do obowiązku przedłożyć Wys. sejmowi kilka wniosków do zmian w ustawie gminnej i ustawie o reprezentacji powiatowej, które uważa za najniezbędniejsze dla uchylecia najwazniejszych wadliwości z poniesionych ustaw.

Do tych niezbędnie potrzebnych zmian zaliczamy:

A. Scisle rozgraniczenie kompetencji władz autonomicznych od kompetencji władz rządowych w sprawach gminnych i uproszczenie toku instancyj.

B. Uproszczenie sposobu poszukiwania wy nagrodzenia za szkody poniesione z powodu zaniechania przez gminę obowiązków na niej ciążyących, jako też za szkody wyrządzone gminie przez członków zwierzchności gminnej i delegatów.

C. Zapewnienie, aby zwierzchności gminnej przydano odpowiednio uzdolnioną służbę do załatwiania czynności własnego i poruczonego zakresu działania, jakoteż przyznanie wyższemu władzom prawa nadzoru i władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami gmin wiejskich (pisarzami gminnymi).

D. Przyznanie prawa egzekutywy Wydziałom powiatowym przy wykonywaniu orzeczeń i rozporządzeń reprezentacji powiatowej (Rady powiatowej i jej Wydziału).

A. Rozgraniczenie kompetencji władz autonomicznych od kompetencji władz rządowych i uproszczenie toku instancyj. Paragraf 37. ust. gm. brzmi: „Rada rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej w sprawach własnego zakresu działania. W jakich przypadkach takie zażalenia polityczna władza powiatowa rozstrzyga — stanowi §. 106.”

Co tylko powołany §. 106. ustawy gmin. opiewa za:

„Polityczna władza powiatowa ma także rozstrzygać zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej naruszającym lub mylnie zastosowującym ustawy, o ile te rozporządzenia nie są oparte na takich uchwałach Rady gminnej, względem których rozstrzygnięcie rekursów należy do Wydziału powiatowego (§. 101).

W sprawach poruczonego zakresu działania rekurs w każdym razie ma być wnoszony do politycznej władzy powiatowej.”

Ponieważ §. 106. ust. gm. powołuje się na §. 101. tej ustawy, nie od rzeczy będzie przytoczyć całą treść tego ostatniego §-u.

§ 101. ustawy gm. opiewa:

„Wydział pow. rozstrzyga rekursu przeciw uchwałom Rady gminnej we wszystkich sprawach, gminie od państwa nie poruczonych.

Przeciw dodatkom do podatków rekurs o tyle zanoszonym być może, o ile dodatki te przechodzą wysokość ustawami dozwoloną, lub o ile

w granicach tej wysokości nastąpił niestosowny rozkład.

„Rekurs ma być wnoszony na ręce naczelnika gminy w nieprzekraczalnym terminie 14 dni od dnia obwieszczenia uchwały lub zawiadomienia o niej.”

Po zestawieniu tych postanowień prawnych dadzą z nich wysnuć następujące zasady:

1. Regułą jest, że w sprawach własnego zakresu działania Rada gminna rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej.

2. Ta reguła dopuszcza jednak dwa wyjątki, które są zawarte w §. 106. — a mianowicie:

a) Jeżeli rozporządzenie zwierzchności gmin narusza ustawę — lub

b) jeżeli ją mylnie zastosowuje, — wtenczas nie Rada gminna, lecz polityczna władza powiatowa rozstrzyga zażalenie, chociaż sprawa należy do własnego zakresu działania.

3. Te wyjątki dopuszczają dalsze wyjątki na rzecz autonomii, a mianowicie, że w tych właśnie wspomnianych dwóch wypadkach przy nauszeniu ustawy lub mylnem jej zastosowaniu polityczna władza powiatowa ma rozstrzygać zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gmin. tylko o tyle, o ile one nie są oparte na takich uchwałach Rady gminnej, względem których rozstrzygnięcie rekursu należy do Wydziału pow. (§. 101) tj. w sprawach własnego zakresu działania.

Przedewszystkiem wpada w oko bezprzykładna niejasność i zawikłość tych postanowień, które są w praktyce tem szkodliwszymi, że ustawa gm. ma zastosowanie głównie i przeważnie dla ludu wiejskiego, a tu trzeba biegłego prawnika, żeby się mógł w tem błędnem kole zorientować i w razie szukania pomocy przeciw rozporządzeniom zwierzchności gm. zachować należyte tło instancyj i przestrzeżnić kompetencji władz powołanych do rozstrzygnięcia rekursu. Pominąwszy jednak tę zawikłość zawierają powyższe postanowienia cały szereg niestosowności.

Zacznijmy od wyżej przytoczonych wyjątków w odwrotnym porządku.

ad 3) §. 106 wyjątku z pod rozstrzygnięcia władzy politycznej owe rekursy, które są skierowane przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej polegającym na uchwałach Rady gminnej, od których idzie rekurs do Wydziału powiatowego.

Tego rodzaju wydatki (wspomniany wyżej pod 3) są nader rzadkie) abowiem zwierzchności gminna najczęściej występuje z własnej inicjatywy i działa jako pierwsza instancja n. p. przy sprawowaniu policji miejscowej więc od jej rozporządzeń idzie rekurs do Rady gminnej jako drugiej instancyj.

Wyjątki w §. 106 wspomniane mogą przeto obejmować tylko te wypadki, w których zwierzchności gmin. wykonuje uchwały Rady gmin. jak n. p. w sprawach budżetowych. W tych wypadkach — ponieważ Rada gminna już powzięła swą uchwałę, już z góry orzekła, a zwierzchności gmin. podstawie tej uchwały wydaje swe rozporządzenie, nie idzie rekurs do Rady gm. lecz do Wydziału powiatowego.

Myslałyby kto, że przynajmniej w tych rzadkich wypadkach jest wykluczona wszelka ingerencja władz rządowych. Gdzie tam, wszak są od tego §§. 29 i 51 ust. o repr. powiatowej.

§ 51 w pierwszym ustępie postanawia:

„Polityczna władza krajowa rozstrzyga rekursu przeciw takim uchwałom reprezentacji pow. przez które istniejące ustawy są naruszane, lub błędnie zastosowane.”

Gdyby więc zwierzchności gm. wydała rozporządzenie na podstawie uchwały Rady gm. a przeciw temu wniesiono rekurs do Wydziału pow., gdyby dalsz przeciw orzeczeniu tego Wydziału wypłynął rekurs, a rekurent utrzymywał, że w danym wypadku ustawa została naruszona lub mylnie zastosowana, natenczas dalszy rekurs szedłby do politycznej władzy krajowej a nie do Wydziału kraj. (§. 49 i 51. ust. o repr. pow.)

Jeżeli więc sprawy tego rodzaju mogłyby się przeniknąć w I i II instancyi tak szczęśliwie, iżby pominięty władze rządowe, to już w III instancyi muszą przejść w ręce tych władz na podstawie §§. 49 i 51. ust. o repr. pow.)

Udowodniłmy przeto, że wyjątki wykluczające ingerencje władz rządowych, o których wspomina §. 106 ust. gm. są nader rzadkie, i że nawet te rzadkie wyjątki są tylko pozorne, abowiem w dalszym toku instancyj t. j. w III instancyi sprawy tego rodzaju przechodzą w ręce władz rządowych.

Wśród takiej walki wewnętrznej spotkałem niespodzianie Piotra Brodzkiego, dawnego kolegi szkolnego, lubianego przez wszystkich z powodu wesołości i wielkiego daru naśladowania głosu, postawy i sposobu mówienia osób widzianych nawet raz jeden tylko w życiu. Stworzonym był na artystę dramatycznego. Nie mając jednak należytego akcentu francuskiego nie mógł znaleźć powodzenia na deskach teatralnych. Najrozmaitsze przygody jakich doznał za granicą, mogłyby posłużyć za przedmiot do czterotomowej powieści. Praca jednostajna nudziła go, potrzebował częstych zmian, a względne powodzenie w przedsięwzięciach często najdziwniejszych wyrobiło w nim wielką odwagę, a jeszcze większą pewność i zaufanie w siły własne.

Brodzki wystuchawszy mego opowiadania powziął szalony zamiar zastąpienia mnie w podróży do Ameryki, gdzie miał przedstawić się memu wujowi w charakterze ukochanego siostrzeńca. Nie chciałem słuchać wywodów mego przyjaciela więcej niż płochego, ale ten jak prawdziwy kuciel nie dał mi chwili wypoczynku.

Opuszczywszy Europę, mówił, zachorujesz, a może nawet umrzesz z tęsknoty, a tem samem odziedziczone miliony nie tylko nie przyniosą ci korzyści, ale pozbawią cię największego dobra jakim jest życie i zdrowie. Wuj twój podlegając tak częstym uderzeniom krwi do głowy umrze niezadługo, może nawet nie zastaniesz go przy życiu, a tem samem narazisz się jeszcze własne bezpotrzebnie. Na wszelki jednak wypadek, gdyby moje przewidywania nie były na razie sprawdzone, to ja zastąpię ciebie z jak największym powodzeniem. Wuj nie zna ciebie na wet z fotografii, a tem samem przyciskając mnie do serca dozna tej samej radości, jakby miał w swych objęciach najbliższego krewnego.

Stosunki rodzinne oparte są na przyzwyczajeniu, tak zwany głos krwi nie trafiał nigdy do mego przekonania.

Miałem z tego względu zabawne zdarzenie. Raz w licznym gromie kobiet zawezwało mnie o wskazanie mej ciotki rodzinnej, nieznanej mi zupełnie, a którą spotkałem po raz pierwszy w życiu.

Przypatrzysz się starannie zebranym paniom, uczulem nadzwyczajny pociąg rodzinny do jednej młodej i ślicznej wdówki, patrzącej na mnie z miłym uśmiechem.

— Głos krwi nie mylił mnie, krzyknąłem z zapalem, a pochwyciwszy ją niespodzianie w mo-

je objęcia, złożyłem na jej policzkach kilkadziesiąt rześkich pocałunków.

Powstał krzyk zgłoszony w zebraniu, bo objawy przywiązania rodzinnego skierowałem do osoby, niezostającej z mną w najbardziej nawet oddalonym stopniu pokrewieństwa.

Z nieznaną osobą postąpiłem jak z rodzoną ciotką, wuj więc twój również weźmie mnie za swego siostrzeńca, a już ja potrafię zyskać jego przywiązanie. Z trudniejszych spraw wychodziłem zwycięsko. Jako niby nauczyciel języka hiszpańskiego, o którym nie mam żadnego wyobrażenia, nauczyłem jedną Angielkę po polsku. Przez trzy miesiące czytałem po snanskryku głośno jednemu młodemu człowiekowi choremu, bawięcemu w Paryżu niby dla nauki tego starożytnego języka. Na szczęście tumaniał on tylko swego ojca, bo również jak ja nie znał ani jednego litery mowy indyjskiej.

Trudności powstałe z tak szczególnego zbiegu okoliczności nie łatwe były do zwyciężenia, a jednak dałem im radę. Pozyskałem więc i serce wuja, choćby tylko ze względu na posiadane przez niego miliony. Takowych nie bronię, wręcz ci je w całości, skoro Opatrzność powoła drogiego naszego spadkodawcę do wiecznego spoczynku.

Brodzki więcej przez płochotę aniżeli przez złośliwość doradzał mi użycia tyle naganego środka. Odrzucając takowy stanowczo, postanowiłem jednak osobście do Ameryki. Chciałem zabrać z sobą Brodzkiego, aby uniknąć o ile możności nudów długiej podróży morskiej. Zachorowawszy jednak niebezpiecznie w Hawrze, niepodobna było słać na okręt, wysłałem więc mego towarzysza naprzód aby wylądował mnie i usprawiedliwił przed wujem, a sam zaraz po wyzdrowieniu miałem popłynąć do Nowego świata.

Na nieszczęśliwe choroby przykuła mnie do łóżka całe siedm tygodni, a w trakcie tego otrzymałem wiadomość z Ameryki będącą ważnym powodem późniejszego mego zamierzenia.

— Nie moja zasługa, ale szczęśliwy zbieg okoliczności, pisał Brodzki, zapewnił ci spadek po wuju. Widocznie zapisaniem było w księdze przeznaczenia, abyś został właścicielem liczných milionów, bo jeden dzień zwłoki, jedna chwila wahania, a drogienny skarb mógłby być przejść na własność osoby trzeciej.

(C. d. n.)

UWIEŃCZONA.

[Rosière.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kasimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Po powrocie swym Waksfeld przyjętym był z największymi wymówkami przez panią Lucas. Była ona nadzwyczajnie niespokojną o tyle cennego człowieka będącego twórcą obiadów godnych podniebienia Lukullusa.

Amerikanin kłamał jak najęty opowiadając na przede ułożoną historję o ambasadorze wielkiego państwa przybyłego umyślnie dla tajemnej narydy, w przedmiocie politycznym pierwszorzędnej wagi.

Później zamknawszy drzwi starannie, opowiedział zamiar niby przez siebie powzięty uskutecznienia jutrzejszej wyprawy.

Pigriener z radości skoczył mu na szyję ściskając serdecznie. Pani Lucas wprawdzie nie była zadowolona, bo jej było dobrze i nie pragnęła żadnej zmiany. Zyczenie jednak Waksfelda było dla niej prawem. Nie ośmieliłaby się nigdy sprzeciwić woli znakomitego maga umięjęcego zadowolnić w sposób tak świetny wrodzoną jej namiętność obżarstwa. Wyprwa więc w dniu następnym była postanowiona i wydano bezzwłocznie służbie odpowiednie rozkazy.

Zajrzamy na chwilę do pałacu pani de la Fare, gdzie prawie jednocześnie z opisanymi wypadkami, powzięła ona zamiar, mogący dziwnem zrządzeniem Opatrzności, zniweczyć następstwa ułożonej zmywu przez ludzi występných.

Hrabina po części jako kobieta, po części jako interesowana, ciekawą była nadzwyczajnie tajemnicy serca Eugenji. Początkowo jak wiadomo posiadała ona tak d' Avesna jakoteż naszą bohaterkę o miłość wzajemną. Rozciągnęła ona nad nią opiekę jedynie dla utajenia własnego uczucia, a w najgorszym razie dla okazania wysokiej szlachetności zdolnej puścić w niepamięć cierpienie własnego serca.

Wymówione jednak wyrwane wyrazy przez

Eugenję zapoczątkowa wróceniem do przytomności, zwrócić podejrzenie hrabiny w inną zupełną stronę. Rozpacz wywołana przyjazdem Józefiny Busson do pałacu Góreckiego, była nadzwyczajnie znaczącą.

Powzięte w tym kierunku domysły wsparte zostały wkrótce przez inne wiele znaczące objawy. Eugenja tając głęboko uczucie swego serca, z innej strony ujawniała takowe nie domyślając się tego ani na chwilę. Ow zradziecki utwór Góreckiego ułożony z tematu pieśni polskich, odgrzywanym był przez nią zanadto często. Od czasu do czasu nieproszona ła blysnęła w jej oku, a tęskne westchnienie nawet wśród pozornej wesołości, było dowodem smutku i niepokoi.

Pani de la Fare była zanadto zręczną, dowcipną i pomysłową, aby nie miała w przedkim czasie odkryć prawdy.

Pozyskawszy nareszcie najzupełniejsze zaufanie Eugenji, powzięła z jej ust własnych wiadomości i o przeprowadzonej rozmowie z Góreckim, i o owym śmiechu sztyderczym wyciskającym do dziś dnia łzy z oczów tak niewinnie spotwarzanej panienci.

W takim stanie rzeczy dawniejse podejrzenie hrabiny upadły, ale zostawała w kłopotcie nie umiejąc wytłómaczyć tak żywego zajęcia się d' Avesna losem pięknej Eugenji. Jedno tylko przypuszczenie tłómaczyło wszystko.

Eugenja nie kochała d' Avesna, ale d' Avesnes kochał Eugenję. Chciał on widocznie okazując szlachetnością pozyskać serce zacnej panienci a stojąc niby na ustroiniu, nie zaniebadał żadnej w tej mierze następczej sposobności.

Zapominając chwilowo o własnym cierpieniu pani de la Fare postanowiła oczyścić dobrą służbę Eugenji w oczach Góreckiego, a jednocześnie jeżeli się da, zniweczyć niecną siatkę intrygi nadzierej przez Bussona.

W tym celu napisała list do Góreckiego prosząc go o odwiedzenie jej w bardzo ważnej sprawie. Nie odebrawszy żadnej odpowiedzi domysliła się łatwo zradzieckiej dtoni Bussona.

Wypadało obmyśleć inny skuteczniejszy środek działania. Trudność była wielka, bo d' Avesnes żył z Góreckim dawniej w bardzo ścisłych stosunkach zażyłości. Należało przeto użyć jego pośrednictwa. Hrabina rozmyślała się serdecznie myśląc nad szczególnym zbiegem okoliczności. D' Avesnes zachorowawszy wedle jej zdania na szlachetność i udaną bezinteresowność, nie może odmówić swej asysty, bo w takim razie byłby okryty śmiechłością. Zniewolonym więc

będzie sprowadzić szczęśliwego współzawodnika, co będzie dla niego służną karą za okazane wiarołomstwo.

Wypadkowe niby spotkanie było najwłaściwszemu wedle zdania pani de la Fare. Zapowiedziana obława na dzień następny nastęrczała wielką sposobność.

Napisała więc obszerny list do d' Avesna, opisując miłość Eugenji dla Góreckiego, jakoteż niecne intrygi Bussona.

Z uśmiechem złośliwym na ustach pisała o znanej szlachetności młodzieńca, gotowego zawsze stanąć w obronie uciskionych. Ostatecznie prosila go o sprowadzenie Góreckiego do lasu pod pozorem polowania, a ona wraz z Eugenją w dniu następnym w miejscu oznaczonym oczekiwać będzie na ich przybycie.

Z wielkiem zadziwieniem swej towarzyszkii kazała jej przygotować ubranie staranniejsze niż kiedykolwiek, ale i sama jakoś dłużej niż zazwyczaj prowadziła naradę z panną służącą nad szczegółami jutrzejszego stroju.

Zanim jednak opowiemy wypadki dnia następnego, należy przedewszystkiem poznać bliżej Góreckiego, jako

Chustki wełniane
czarne i białe w różnych wielkościach poleca w wielkim wyborze w najlepszych gatunkach
HANDEL PŁOCIEN
i towarów mieszanych
KOWALSKI i MAYER
we Lwowie, Rynek 1. 26.
3241 1-4

Bilard używany razem z kulami i kijami w dobrym stanie, jest do sprzedania. Wiadomość udziela się w kawiarni pana Müllera plac Bernardyński 1. 15.
3112 3 3

Ze Złoczowa!
Według rozporządzenia ministerjalnego zakazano jest Dyrektorowi i nauczycielom szkół średnich utrzymywać u siebie uczniów „na stancji”, z przyczyn bardzo łatwych do rozwiązania. Ponieważ jednak rozporządzenie to nie weszło jeszcze w życie u nas w Złoczowie, przeto upraszam mieszkających w Złoczowie, aby Wysoka Rada szkolna ustawiła w Złoczowie w życie starata się w prowadzić, i tak jak najprędzej, bo zapisy uczniów już się zbliżają, a wiele rodzin z okolicy oczekuje się z tego powodu z umieszczeniem swych dzieci.
3239 1-1

Ekspedytor
ogrzynamywny poszukuje umieszczenia od 1. września. Blizsza wiadomość pod **A. B. Sanok.**
3221 3-3

Brzoskwinie
i różne inne świeże owoce poleca handel
St. Markiewicz
we Lwowie w rynku 1. 42

Panienki
mogą być bardzo wygodnie i w pobliżu szkół umieszczone na wikt i stancji w domu pewnego zacnego rzemieślnika, gdzie pod troskliwym dozorem pobierał mogą a jego córki i siostry gry na fortepianie i dokładną naukę języka francuskiego, niemieckiego jakoteż ręcznych robót damskich. Blizszej wiadomości udzieli się w księgarni p. Wilda od 1. 21 przy ul. Halickiej.
2-2

Dr. Z. Rościszewski
przyjmuje i nadal od 1 września uczniów szkół publicznych lub prywatystów do pensjonatu
Zgłaszac się od 12-4 po poł.
We Lwowie ul. Halicka 1. 37 II p.
3009 23-2

Kucharz
który u J.O. księży Lubomirskich lat 8 i u J.W. p. hr. Włodz. Russockiego blisko lat 2 gotował, szuka posady. P. M. Wąłowa 6. w sklepie.
3240 1-1

Obwieszczenie.
W gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika 1. 3. jest na II piętrze
pomieszkanie
składające się z 8mi pokojów z kuchnią, piwnicą i strychem od 1. października 1878 do najęcia.
3244 1-3

Pod Uszą 28
w Ryuku, na Ispas piętrze, (II. drzwi od schodów) u p. F.K. przyjmują się **małych studentów**
z wiktem lub bez na stancję.

Posady, oferty na nie i próśby, by, tudzież wszystkie doniesienia odnoszące się do targu pracy z wymienieniem nazwisk lub bezimiennej znajdują do wszystkich istniejących dzienników jak najszybciej i najpewniejszą ekspedycją przez słynną agencję inseratów Haasenstein & Vogler we Wiedniu.

INSERATY
do gazet wiedeńskich i prowincjonalnych,
w ogóle do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą umieszcza najtaniej
Rudolf Mosse,
Annoncen-Expedition,
Lwów ul. Karola Ludwika 1. 7.

W doniesieniach
handlowych, widowskich tudzież wiadomościach wszelkiego rodzaju, pośredniczy z tutejszymi gazetami i w ogóle do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą umieszcza najtaniej
Rudolf Mosse,
Lwów ul. Karola Ludwika 1. 7.

Uwiedomienie od władz
dla wszystkich (nawet urzędowych) dzienników po ośmiu taryfowych jest upoważniona i zaleca swoje usługi Ekspedycję anonsów Haasenstein & Vogler we Wiedniu.
1

Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa
uwiedomienia szanownych rodziców i opiekunów, że kurs nauk w jej instytucji wyższym naukowym przy ulicy Kodełki 1. 8, rozpoczyna się d. 4. września 1878. — Zapisywać uczennice można od dnia 24. sierpnia 1878, w godzinach od 11 rana do 5 po południu.
3238 2-10

KSIAŻKI SZKOLNE
wszystkie, jakich w zakładach publicznych i prywatnych u nas używają, w najlepszych i najtańszych wydaniach zawsze utrzymuje na składzie
Księgarnia
K. WILDA we Lwowie.
Wykazy używanych we lwowskich gimnazjach i w realnej rozsyła się bezpłatnie. 3.46 1 6
Ta sama księgarnia poleca swoją, największą w kraju **Czytelnię i wypożyczalnię nut.**

Uczniowie
Poszukuje się do kupienia **MAJATEK we Węgrzech**
w pobliżności kolei, przynoszący dobre dochody za cenę 80 do 90000 zł. Tylko bezpośredni sprzedający zechcą dokładne opisy adresować pod U. l. 4. 8 do Haasenstein et Vogler we Wiedniu. 2764

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czystości i siły krwi, tudzież od natężenia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem.
Dr. Rosy Balsam życia
Dr. Rosy Balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciała przyswaja napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaparcenia, hemoroidy, przepelnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i znanym środkiem domowym, który z powodzeniem doskonałego skutku wyskazywał w bardzo krótkim czasie ogólnie rozszerzył się. Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 60 ct.
Można przeżyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką naliczki.
2768 6-15

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemitych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:
Dr. Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzeżono, że kupującym w niektórych miejscach dawałi jakąś miksaturę dawano, jeżeli oni poproszą balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece **B. Fragnera, Kleinseite, Eok der Spornergasse Nr. 205.**
We Lwowie **Z. Baeker apt., w Rymanowiu W. Wojtyńkiewicz apt., w Krakowie J. Tranczyński apt., w Radowcach A. Decani apt., w Sucawie M. Karzewski apt. Wszystkie apteki w Austrii jakoteż handel maturalny i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.**

CIĄNIENIE JUŻ DNIA 2. WRZEŚNIA
DROMESY
na całe
losy państwowe z r. 1864
Tylko 4 zł. 50 ct. i stempl.
Główna wygrana zł. 200.000.
Mniejsze wygrane zł. 20.000, 15.000, 10.000 itd.
Wachalergesellschaft der Administration
we WIEDNIU „MERCUR“ we WIEDNIU
Wellseile 18. Ch. Cohn. 29 3 6-7

Ogłoszenie licytacji.
Krajowy Zakład dla umysłowo chorych na Kulparkowie, potrzebować będzie przez ciąg roku 1879 następujące artykuły w przybliżonej ilości:

1. Mięsa wołowego	47000	27. Rodzynek czarnych	30
2. Cielęciny	13000	28. Rodzynek bez pestek	90
3. Smałon	9000	29. Migdałów słodkich	50
4. Stoniny	2500	30. Migdałów gorzkich	2
5. Maki Nr. 1.	2200	31. Gałki muskatulowej	25
6. Maki Nr. 2.	11000	32. Cytryn	1000
7. Maki Nr. 4.	5000	33. Pieprzu zwykłego	20
8. Maki kukurudzianej	500	34. Pieprzu angielskiego	15
9. Maki żytniej	400	35. Cykorji	370
10. Grysu na barszcz	400	36. Oliwy dobrej stołowej	50
11. Grysyk	3000	37. Musztardy	10
12. Krup krakowskich	9000	38. Sera cieszyńskiego	10
13. Krup hreczanych	7000	39. Powidel	800
14. Krup jęczmiennych	5000	40. Bułek po 75 gr.	250000
15. Krup perłowych	5500	41. Bułek na mleku po 40 gr.	53000
16. Grochu złotego	2500	42. Chleba po 250 gr.	110000
17. Grochu zielonego	500	43. Chleba dla służby	40000
18. Fasoli średniej	4000	44. Wina białego	1600
19. Kminku	90	45. Wina czerwonego	1000
20. Soli	5000	46. Owsa	10000
21. Ryżu całego	3000	47. Słomy	40000
22. Ryżu łamanego	4000	48. Nafty	14000
23. Cukru	3000	49. Mydła	600
24. Kawy	1300	50. Sody	2500
25. Herbaty	60	51. Świec tojowych	50
26. Bulionu	15	52. Liści bobkowych	5

Robot szklarskich podaje cenę od jednego metru kwadratowego oszklecia z okitowaniem i samego okitowania od jednego redzącego metra.
Dostawa wszystkich powyższych przedmiotów odbywać się ma „loco” zakład na Kulparkowie i to w najlepszych gatunkach.
Mięso całami ówierciami z poledwiami bez kolan i szpondra.
Tak mięso jak i pieczywo muszą być dostarczane codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, zaś inne artykuły w miarę zarządzania w oznaczonych przez zarząd ilościach.

Oferty opatrzone marką stemplową na 50 ct. z napisem przedmiotu oferowanego i 5% wadium od całorocznej dostawy w-istę należy do Dyrektora zakładu do dnia 2go października 1878. W dniu następnym t. j. dnia 3go października 1878 o godzinie 10tej przed południem nastąpi otwarcie ofert w obec komisji administracyjnej a straż potem usna rozprawa z pomocą której dozwala się oferującym dostawcom podać do protokołu licytacyjnego dodatkowe oświadczenie uzupełniające ich pierwotną ofertę.
Blizsze warunki można przejrzeć w godzinach od 8mej do 10mej i od 2giej do 4tej w kancelarji przy sądu zakładu na Kulparkowie.
Na podstawie tych warunków spisane zostaną kontrakta, dla tego oferant obowiązany jest wyrazić w ofercie, iż ma warunki licytacyjne są wiadome i że tymże się poddaje. Od wartości całorocznej dostawy należy słożyć przy kontrakcie 10% jako kaucję.
Termin wniesienia ofert jest ścisły; później wniesione oferty nie będą uwzględnione.
Z Dyrekcji zakładu krajowego dla umysłowo chorych,
Kulparków dnia 20go sierpnia 1878.
3218 2-3

Instytut naukowy, wojskowy z pensjonatem
dla kandydatów na jednorocznych ochotników, dla ochotców wstąpić do kadeckiej szkoły i do wszystkich e. k. zakładów wojskowych, tudzież szkoła praktyczna języka niemieckiego ros. oczyna kurs nowy s. d. 1. września. Instytut przyjmuje także prywatystów i uczęszczających do gimnazjum i szkoły realnej wraz z nauką i korepetycją.
Zgłaszac się można codziennie od godz. 4-7 po południu w Zakładzie Al. Piarkarska Nr. 21. 3131 10-10

Koestlich,
przełożony zakładu.

Na nasienie.
Pszencę Kostromską białą w białej plewie, dojrzewającą później od zwykłej, bardzo plenną tak na ziarno, jak sianę (w b. r. 170 cen. wysoka) w doborowym ziarnie sprzedaje po 11 zł. za 100 kil. z odstawą do stacji Zabłotce. **Adam Krajewski w Dubiu o. p. Zabłotce.** Na żądanie wysła się próbk. 3223

Koronki, wstążki, towary szmuklerskie, frenzle i guziki,
tudzież wszelkie potrzeby do damskich konfekcji poleca firma fabryczna **ALEXANDER BRANDT, we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse 8.** NB. W szczególności salcena na sezon jesienno, następujące artykuły, które mam na składzie w partjach po bardzo atrakcyjnych cenach:
Wielka partja czarnej i koralowej lądunkowej fałdy. — Wielka partja czarnego kaszmiru i Tera. — Wielka partja czarnych i brązowych jedwabnych. — Wielka partja pasmanterji gaziaturowych. Wielka partja guzików rogowych i szamuklerskich.
Wezry na żądanie franco. 2750 6-6

OGŁOSZENIE.
W szkole wydziałowej żeńskiej w Bessowie otwartą zostanie z dniem 1. września b. r. klasa VI.
Wpisz uczniowie do wszystkich 6 klas tego zakładu, jakoteż uczniowie do tutejszej klasowej szkoły żeńskiej, odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. sierpnia br.
Z Rady szkolnej miejscowej
Dr. Wawrausch,
przewodniczący.
3231 2-3

Bez bólu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeciwdziałających trawieniu, tudzież bez chorób następujących i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w nielicznych wypadkach
apławy macosze,
tak silnie powstałe, jakoteż bardzo starzejące, naturalnie, gruntownie i szybko
DR. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Bababurgergasse Nr. 11.
Wylecza także wryzuty skórny, śwędzenie, apławy o kielich, bliznackie niepodnośność, apławy, 2771 17-100
osłabienie mięsni,
bez wstrzymania i bez wypalania, również leczy syfilis i wreszdy wszelkiego rodzaju za pomocą korespondencji. Za dyskretyję ręczy, a na żądanie wysła bezpłatnie lekarstwa.

Kantor wymiany
c. k. uprząw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, papularnych, kasocy małżeńskich wojskowych, na kaucję służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia i prowincji wykonują się bezwzględnie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2943 21-2

Saxlehnera źródło gorzkie Hunyadi János.
Najobfitsza w swe składniki i najskuteczniejsza woda gorzka
rozbierna przez **Liebiga 1873, Bunsena 187. Freseniusa 1878.**
Zdania znakomitości lekarskich:
Prof. dr. Bamberger we Wiedniu. Używana z najwyborniejszym skutkiem we wszystkich tych chorobach, w których waznana jest woda gorzka.
Rady sanitarn. Karola dr. Bertleff we Lwowie. Daje tej wodzie od dziesięciu lat pierwsze miejsce przed innymi.
Prof. dr. Virchow w Berlinie. Zawsze używana z dobrym i rychłym skutkiem.
Prof. dr. Chalubickiego w Warszawie. Wyśmieniciejszym lekarstwem następczą takie salety, jakimi kadna inna woda gorzka poszczycić się nie może.
Prof. dr. Wunderlich w Lipsku. Nader skutecznym działającym rozpuszczającym środkiem, przyjemnym do używania. Dla żołtka nie askolliwji.
Prof. dr. Spiegelberg w Wroclawiu. Nicmiatłem żadnej innej tak trwałej i jednocześnie, a przytem nie skodliwej na nowy dziatek, jak ta.
Prof. dr. Scanzoni Lichtenfels w Würzburgu. Ordynuje takich wypadkach, gdzie waznana jest woda gorzka.
Prof. dr. Friedreich w Heidelbergu. Pod względem powodzeń i łagodności w swym skutku, nie pozostawia nic więcej do życzenia.
Prof. dr. Buhl w Mnichowie. Działa szybko, bez dolegliwości.
Prof. dr. Nussbaum w Mnichowie. Sprawia w małych brzoach doskonalą skuteczną.
„Hunyadi János” woda gorzka jest do nabycia we wszystkich składkach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach. 10-10
Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

PORGESA
Pensjonat dla chłopców we Wiedniu II. Praterstrasse Nr. 15.

Handlowa szkoła fachowa
we Wiedniu Praterstrasse Nr. 15, DYREKTOR **Karol Perges**
14 rok
Powyższy na podstawie ustawy z dnia 27. lutego 1878 urządzony Zakład naukowy dopełnił w czasie swego 13letniego istnienia zamierzone swe zadanie tj. gruntownie wykształcił tegich kupców. Tysięce młodzieńców zawdzięczają nauce w tym zakładzie pobranej wiedzy egzystencję a dyrekcja uważa za swój obowiązek ukonieczonych w jej zakładzie uczniom zapewnić posady.
3111 11 15
Początek odczytów 16. września zapisy od 2. września.
Programy gratis.

NOWO URZĄDZONY handel papieru, wszelkich przyborów do pisania rysowania i malowania
pod firmą **WILHELM SEYFARTH**
przy placu Marjackim, we Lwowie,
poleca wielki wybór papieru do pisania, kancelaryjnego i konceptowego, papieru listowego w różnych gatunkach, jakoteż i kopert, piór, rączek, ołówków, atrament w różnych kolorach, rudyki, gumy, farb do malowania, zwykłych i olejnych, pedzle, palety itd.
Obficie zaopatrzony skład obrazów, ram do obrazów i fotografji.
Wielki wybór ksiąg handlowych i gospodarskich, towarów galanterijnych ze skóry, białas i bronzu, perfum francuskich i angielskich, pomad, mydeł i prawdziwej wody kolońskiej.
Przyjmuje zamówienia na biletu wizytowe litografowane i szybko prasowa, na odciski różnego rodzaju, tak na papierze jakoteż i kopertach.
Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, zostaje unijonim służą
Wilhelm Seyfarth.
3211 1-2

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie ulica Jagiellońska 1. 3.,
podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. września 1877 wydatuje następujące
asygnaty kasowe
5 procentowe za 14-dniowym wypowiedzeniem
5 1/2 " " 30 " "
6 " " 90 " "
Wszystkie w obiegu będące 6 1/2 procentowe asygnaty kasowe z 90dniowym wypowiedzeniem oprocentowują się po 6 1/2% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś 6 procentowe z 30dniowym wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.
Dyrekcja.

WINOGRONA
Codzienni: świeże
badeńskie ciemne poleca handel **St. Markiewicz**
we Lwowie, w rynku 1. 42.
Kuracyjne winogrona fesiawskie rozpręzną się pierwszych dni września 2874 1-3

Młynarz,
posiadający wieloletnią praktykę w zawdzie młynarskim i posiadający świadectwo z pierwszych zakładów na Węgrzech i w Woyniu, poszukuje posady do samodzielnego prowadzenia młyna każdego systemu. Adres: **Hippolit Stopnicki** - doktor „Przyjacieli domowego” we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej nr. 10. 2945 1-3

CEGLY OGNIOTRWALE
na składzie utrzymuje **Arnold Werner we Lwowie.**

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki w słabosciach męzkich jako najskuteczniejszy środek.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsulek 80 ct.
wraz z dokł. dnym sposobem nżycia poleca apteka pod złotym lwem we Lwowie **Kaliks Krazyanowski.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniarn odrobrną pocztą? 3114 4-2

Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziale osobnym 2842 10-2
Domowe apteczki homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzone z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

VICHY
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze środków ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KAPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którym się w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądac należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontrolni skarbowej francuskiej.** 2894III 14-29